Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ŁOWIEC POLSKI



Styczeń w kniei.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 4 (708) 1 LUTEGO 1933 R.

OD ADMINISTRACJI.

Już wyszedł z druku „Kalendarz myśliwski" na rok 1933.

Kalendarz ten zawiera szereg fachowych wskazówek hodowlanych, artykuły przyrodnicze, informacje prawne, niezbędne dla myśliwych, tabelę czasów ochronnych, opracowaną na podstawie ostatnich rozporządzeń, szereg tablic z zakresu strzelania, hodowli psów myśliwskich, informacje organizacyjne, handlowe i t. p.

Kalendarz, formatu kieszonkowego, oprawiony jest w płótno ze złoceniami i kosztuje tylko zł. 3.

Zamówienia nadsyłać należy do administracji „Łowca Polskiego", Warszawa, Nowy Świat 35 (tel. 607-98).

Aby uniknąć kosztów zaliczenia pocztowego, najlepiej jest wpłacić należność zgóry, na konto P. K. O. Nr. 8082 — Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, w kwocie zł. 3 plus koszt porta — 50 gr. Przy wysyłce Kalendarza z pobraniem należności przez zaliczenie pocztowe, koszt porta wyniesie zł. 1 gr. 60.

Raz jeszcze przypominamy: konto P.K.O Nr. 8082.



Niedźwiedź, zabity przez Pana Prezydenta R. P. dn. 15 grudnia r. z. w nadleśnictwie państw. Jlemnia (woj. stanisławowskie).

POLSKI KODEKS KARNY A ŁOWIECTWO*).

Wprowadzenie nowego polskiego kodeksu karnego, którego artykuły 270 i 271 dotyczą spraw łowiectwa, dały podstawy Dr. Janowi Opolskiemu do umieszczenia w „Łowcu" lwowskim (Nr. 24 z 1932 r.) artykułu o takim samym tytule, co niniejszy (niech mi Sz. Autor tego za plagjat nie poczyta), którego poglądów w żadnym razie podzielić nie mogę. Wpleciono też do tego artykułu czcigodną osobę wielkiego polskiego kryminologa i jednego z głównych twórców polskiego prawa karnego — profesora Makarewicza, powodując go do wypowiedzenia niektórych poglądów i twierdzeń, którychby niewątpliwie, gdyby miał możność bliższego rozejrzenia się w obowiązującem prawie łowieckiem, nie wypowiedział. Podziwiać należy, gdy się głębiej rozumie wypowiadane przez prof. Makarewicza poglądy, z jak wytrawnym instynktem broni się od przyznania, że owe artykuły 270 i 271 obecnego prawa karnego są złe, i od uznania wszystkich przeciwko nim podniesionych zarzutów.

Poglądami na szereg kwestyj i faktów prawnych w artykule p. Dr. Opolskiego różnimy się djametralnie i wnioski moje od wniosków Szanowskiego Autora są też zupełnie odmienne.

Żeby być w tej kwestji dobitnym, powiem otwarcie, że nie umiem sobie wyobrazić, ani życzyć, aby kwestje karne, dotyczące spraw łowieckich, były lepiej lub inaczej ujęte, niż to czynią artykuły 270 i 271 obecnego prawa karnego.

Dla Szanownych Czytelników „Łowca Polskiego" pozwolę sobie je tu przytoczyć in extenso.

„**Art. 270.**

§ 1. Kto narusza cudze prawo polowania lub rybołówstwa, podlega karze aresztu do roku lub grzywny.

§ 2. Jeżeli sprawca działał zawodowo, podlega karze więzienia do lat 2.

Art. 271.

Kto względem właściciela lasu, pola, prawa polowania lub rybołówstwa, albo osoby, do ochrony tychże upoważnionej, dopuszcza się przemocy lub groźby karalnej w celu przeszkodzenia wykonywaniu lub ochronie prawa, przytrzymaniu na gorącym uczynku naruszającego, albo odebraniu narzędzi przestępstwa, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu."

Postanowienia te wywołują u Szanownego Autora następujące refleksje: „Jak długo obowiązywały dawne ustawy, kłusownictwo uważane było za ordynarną kradzież wobec Boga, społeczeństwa i właściciela polowania i jako takie podlegało karaniu sądów". Dalej Szanowny Autor cytuje owe dawne ustawy. Nie wiem, jak tam było w dawnem prawie austrjackiem, ale muszę zapewnić Sz. Autora że w niemieckiem i rosyjskiem było inaczej. Niemiecki kodeks karny naruszenie cudzego prawa łowieckiego (Jagdfrevel art. 292' i nast. kod. karn.) traktuje jako samodzielny rodzaj przestępstwa, za które kara, jeśli jest spełniane zawodowo lub w okolicznościach obciążających (z użyciem gwałtu, bandą i t. p.), od-

*) W sprawie tej znalazły się w tece redaktorskiej trzy artykuły jednocześnie. Ze względu na ważność sprawy, redakcja uznała się za zmuszoną zamieścić je na łamach pisma, pomimo pewnej monotonji tematu. *Przyp. red.*

powiednio wzrasta (zawodowe kłusownictwo jest karane więzieniem nie niżej od trzech miesięcy i pozbawieniem honorowych praw obywatelskich).

Rosyjski kodeks karny z 1903 roku samowolne polowanie na cudzej ziemi uważa za specjalny rodzaj przestępstwa (art. 623), w subtelności się nie bawi i przewiduje jedynie karę grzywny do 50 rubli. Do wzdychania więc za dawnem ustawodawstwem nie widzę powodów.

Czy jednak można, jak chciałby Sz. Autor „kłusownictwo" uważać za zwykłą kradzież?

Sądzę, że nie. Jakkolwiek wszyscy potocznie uważamy, że zwierzyna należy do właściciela gruntu, na którym się znajduje, to jednak jest to z natury rzeczy specjalna forma własności. „Posiadania" zwierzyny nie można identyfikować ze zwykłem posiadaniem rzeczy ruchomych, bo z chwilą przejścia zwierzyny do obcego rewiru, przechodzi ona w posiadanie innego właściciela i uważana jest za jego własność, co z innego rodzaju „ruchomą własnością" nie zachodzi. Nadto z ogólno - gospodarczych względów i ochrony przyrody „posiadanie" to i „własność" podlegają daleko idącym ograniczeniom, sprowadzając je częstokroć do tego, co Rzymianie nazywali „*nudum ius*" — teoretyczne prawo. „Posiadanie" zwierzyny jest też odmienne np. od posiadania żywego inwentarza.

To też zarówno prawo cywilne, jak i karne musi się z tą naturą „posiadania" i własności zwierzyny liczyć. Dlatego prawo łowieckie woli mówić o „prawie polowania" zaś prawo karne — uważać naruszenie tego prawa za specyficzne przestępstwo.

Nasze obecne prawo łowieckie wyrażenie „prawo polowania" omija i szczegółowo go nie określa. Pośrednio jednak pojęcie „prawa polowania" nie jest obce naszemu prawu łowieckiemu i tkwi w niem, jak również określenie niektórych najważniejszych jego atrybutów. Poprostu naogół tam, gdzie jest mowa o „polowaniu" (art. 4, 6) można uważać, że wyraz „polowanie" zastępuje wyrażenie „prawo polowania", które w większości wypadków mogłoby być wzamian użyte, nie naruszając sensu i ducha postanowień. Nie można też twierdzić że „polowanie" w myśl art. 2 prawa łowieckiego obejmuje wyłącznie „przywłaszczanie zwierzyny" t. j. obejmowanie jej ostatecznie w posiadanie przez zabijanie lub łowienie, gdyż jak to słusznie sam Sz. Autor podnosi, artykuł 3 prawa łowieckiego należy rozumieć w ten sposób, że hodowanie zwierzyny jest jednym z atrybutów „polowania", lub—co poprawniej—„prawa polowania".

Istota rzeczy polega na niedość prawniczem operowaniu przez prawo łowieckie pojęciem „polowanie" zamiast „prawo polowania". Jeśli jednak postanowienia obecnego prawa łowieckiego mają mieć, abstrahując od niedbałych wyrażeń, jakikolwiek sens i praktyczne znaczenie, to inaczej rozumiane i interpretowane, jak w sposób wyżej przedstawiony — być nie mogą.

Co tu jest jednak winien obecny kodeks karny i kogo tu naprawiać należy? Słusznie też prof. Makarewicz na wszystkie podnoszone wobec niego wątpliwości domaga się naprawy obecnego prawa łowieckiego.

Musimy więc stać na stanowisku że „polowanie" a właściwie „prawo polowania" w rozumieniu obecnego prawa łowieckiego również obejmuje sobą prawo hodowli zwierzyny.

A jeśli tak, to nie można twierdzić, jak to czyni Szanowny Autor, że polowanie na cudzym terenie w czasie zakazanym nie może być uważane za naruszenie cudzego prawa łowieckiego i jako takie karane po myśli art. 270 kodeksu karnego, a winno być karane według specjalnych przepisów prawa łowieckiego.

Oceniając postanowienia art. 270 i 271 obecnego kodeksu karnego, nie można zaprzeczyć, że mają one na celu ochronę cywilnego prawa do prawa polowania, a nie publicznego prawa łowieckiego.

Jest to zrobione z całą świadomością i nie mogło być inaczej. Publiczne momenty w prawie łowieckiem, ściśle związane ze względami na ochronę przyrody, muszą być pozostawione przepisom specjalnego prawa, choćby łowieckiego; do traktowania w ogólnem prawie karnem, szczególniej tak ujętym jak nasze, gdzie wszelka kazuistyka jest świadomie unikana, przynajmniej obecnie się nie nadają.

W przedstawieniu sprawy prof. Makarewiczowi tych rzeczy mieszać nie należało, a także ubolewać, że np. za zabicie zająca w czasie dozwolonym można ukarać 2-ma latami więzienia, zaś w czasie zakazanym — co najwyżej 6-ma tygodniami aresztu i grzywną 500 złotych.

W myśl wyżej wyrażonych poglądów cały ten przykład jest z gruntu błędnie i fałszywie podany, i zabicie zająca na cudzym gruncie w czasie ochronnym jest takiem samem naruszeniem prawa polowania, jak zabicie w podobnych warunkach tegoż zająca w czasie dozwolonym.

Zamiast wskazywać na nieistniejące paradoksy, należało zwrócić prof. Makarewiczowi uwagę na błąd, który się do jego komentarzy zakradł.

Pozwolę sobie te komentarze za Sz. Autorem powtórzyć. „Zwierzyna w lesie nieogrodzonym nie jest własnością oznaczonej osoby, polując i zawłaszczając zwierzynę nie popełnia się kradzieży, a narusza tylko cudze prawo polowania" (Kom. do art. 257 § 1 k. k.).

Poglądy zupełnie słuszne, całkowicie godzące się z pojęciami współczesnego łowiectwa i tem wszystkiem, co wyżej w poruszanej sprawie wypowiedziałem. Natomiast druga teza, mojem skromnem zdaniem, jest błędną. Brzmi ona: „Zwierzęta (ptaki), na które polować nie wolno w o g ó l e, l u b w d a n y m o k r e s i e, nie są objęte prawem polowania, kto zatem do nich strzela, ten narusza ustawę o ochronie zwierzyny, nie narusza prawa polowania".

Pozwoliłem sobie podkreślić, które wyrażenia uważam za błędne.

Przyjmując że „prawo polowania" obejmuje i „prawo hodowli zwierzyny" i że inaczej „prawa polowania", jak wspomniano wyżej, pojmować nie można, oraz że tak ono jest w świecie łowieckim rozumiane, okoliczność, iż zwierzęta w danym okresie nie są objęte prawem polowania—ściślej łowienia lub zabijania — conajmniej nie gra żadnej roli. Jeśli bowiem prawo polowania obejmuje również prawo hodowli,

a więc i ochrony zwierzyny, niezabijania sztuk przeznaczonych dla rozmnoży, zapewnienia zwierzynie należytego spokoju i t. p., to wszystkie czyny przeciwne, uniemożliwiające hodowlę, muszą być uważane za naruszenie „prawa polowania", czem też są w istocie.

Nie gra tu roli nawet ustawowy zakaz polowania na niektóre gatunki zwierząt, uznanych przez prawo za łowne. Jest to bowiem czasowe zawieszenie prawa polowania i to tylko w części, dotyczącej zabijania lub łowienia danych zwierząt, które może być w tej samej drodze uchylone, jak tylko odnośny zakaz okaże się zbędnym.

Inaczej się ma sprawa ze zwierzętami, nie uznanemi za łowne. Tu już zabijanie takich zwierząt jest istotnie tylko naruszeniem ustawy o ochronie zwierzyny.

Jakie jednak braki mają art. 270 i 271 k. k.? Czy postanowienia ich nie są dostatecznie giętkie, umożliwiające nawet całkowite zwolnienie od kary, gdy zachodzą stosowne okoliczności, i przeciwnie, wymierzenia bardzo ostrej kary, gdy przestępstwo popełniane jest świadomie, zawodowo lub nawet z użyciem gróźb i przemocy? Czy nie chronią one również straży łowieckiej w sposób, nie pozostawiający nic do życzenia? Czy nie dają możności radykalnego rozprawiania się z kłusownictwem w sposób, jaki nie był dotychczas w dyspozycji świata łowieckiego? Czy więc podniesiony alarm nie jest fałszywy?

WALENTY GARCZYŃSKI.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W KARPATACH WSCHODNICH.

Znając zamiłowanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego do łowiectwa, administracja lasów państwowych postanowiła przygotować polowanie na niedźwiedzia dla Głowy Państwa, w nieprzebytych borach karpackich, na terenie lwowskiej dyrekcji lasów państwowych.

Spotkanie z niedźwiedziem karpackim należy w czasach dzisiejszych do rzadkości i z tego powodu żmudne i obmyślane przygotowania musiały poprzedzić samo polowanie, by rezultaty jego były zadowalające.

Po zbadaniu stanu niedźwiedzi w poszczególnych nadleśnictwach górskich dyrekcji lwowskiej oraz warunków ich odstrzału, wybrano teren nadleśnictwa Iłemnia (powiat Dolina woj. stanisławowskie), gdzie stan liczebny niedźwiedzi w zupełności na to pozwalał.

Uczyniono próbę z podaniem ścierwa (w postaci konia), a jako miejsce poddania obrano polankę „Wołoska" o powierzchni około 0.5 ha, otoczoną zewsząd starszym drzewostanem jodłowo - świerkowym. Na skraju polanki na drzewie zbudowano ambonę (schron), zamaskowaną gałęziami świerkowemi, mogącą pomieścić najwyżej trzech myśliwych.

Wybór miejsca padł szczęśliwie, bo już trzeciego dnia po poddaniu ścierwa przyszły „na ucztę" dwa niedźwiedzie — jeden większy, drugi mniejszy. Niedźwiedzie „ucztowały" do syta, — bo podczas nocnych odwiedzin jeden z nich zjadał prawie pół konia.

Do ścierwa przychodziły stale, co noc, dwa niedźwiedzie, dzieląc się zgodnie wyborną koniną — do północy ucztował większy, po północy mniejszy, lub też odwrotnie, nigdy razem nie zasiadały misie „do pracy".

Warunki odstrzału jednak w owym czasie (druga połowa listopada 1932 r.) były niemożliwe z powodu ciemnych nocy, wobec czego postanowiono utrzymać niedźwiedzie aż do nastania pełni księżyca, t. j. do dnia 15 grudnia 1932 r. Był to krok ryzykowny, bo jak się później okazało przychodził tylko jeden niedźwiedź, drugi później zaległ w gawrze, nakarmiony do syta pokaźną ilością koni huculskich, na czas „zimowego bezrobocia".

Wyczekiwanie na pełnię księżyca ze względu na porę snu zimowego niedźwiedzia, jak już nadmieniono, było ryzykowne, to też nadleśniczy p. inż. Białowąs i leśniczy p. Wowkonowicz stale kontrolowali odwiedziny „gości".



Wyjazd P. Prezydenta z Iłemni na polowanie, drezyną motorową.

Po zjedzeniu przez misie pierwszego konia, zaraz podano drugiego. Przed południem ułożono konia w stałem miejscu i przymocowano silnie palami do ziemi. W nocy niedźwiedź, widocznie nasycony poprzedniem ścierwem, świeżego konia prawie nie ruszył, przykrył go natomiast zupełnie ziemią. Rano w miejscu założonego ścierwa zastano kopiec, usypany z ziemi. Pomimo więc zamarzniętej grudy, niedźwiedź zdołał nakopać ziemi i całego konia dokładnie przykrył. Był to więc albo zabieg, mający na celu pewnego rodzaju zakonserwowania mięsa, albo też obawa, by jego towarzysz nie odnalazł ścierwa.

Pewnej nocy po pięknej ponowie śnieżnej, w czasie zwiedzania miejsca uczty niedźwiedziej przez dyrektora lasów państwowych p. inż. Konrada Szuberta, zaszedł ciekawy wypadek. Była to chwila, rokująca niepowodzenie, ze względu na to, że przez ostatnie dwie noce przychodził już tylko jeden niedźwiedź, co nasuwało przypuszczenie, że i ten niebawem zalegnie w gawrze, a wówczas dotychczasowe przygo-

towania i trud byłyby daremne, a co najważniejsze, nie zostałby osiągnięty upragniony cel.

Z uwagi na prywatny charakter odwiedzin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zainteresowany personel administracji lasów państwowych nie był poinformowany o Jego przyjeździe, a wiadomość ta została podana czterem funkcjonarjuszom przez p. dyr. inż. Szuberta dopiero przed samem przybyciem Pana Prezydenta, na miejscu, w nadleśnictwie Iłemnia.

Tuż po zachodzie słońca p. dyr. inż. Szubert w towarzystwie dwóch funkcjonarjuszy zajął miejsce w ambonie. Ciężkie to chwile, a zarazem chwile umotywowanej niepewności... czy niedźwiedź tej nocy wyjdzie, czy też telefon do Warszawy ma podać wiadomość, że niedźwiedzie śpią.

Cudowny obraz pięknej karpackiej nocy zimowej jest narazie nagrodą za trud i długie godziny siedzenia bez ruchu — bez wyraźnego tchu, w mroźną noc, w prymitywnej budce, gdzie o wygodzie nikt marzyć nie może. Wszyscy wsłuchani w ciszę puszczy karpackiej oczekują podejścia do stołu „króla gór". Na polance zapanowała cisza nocna; na skraju polanki świerki i jodły, okryte świeżą szatą śnieżną — wyśniony obrazek z bajki...

Mijają długie godziny, a niedźwiedzia nie widać — długie rozmyślania, przyjdzie — nie przyjdzie?...

W takiem oczekiwaniu mija godzina 19-ta i wtem, z oddali, słychać szelest gałęzi, serce żywiej bije u obserwatorów: niedźwiedź majestatycznie i strożnie posuwa się po bieli śnieżnej, sprawiając wrażenie, że nie dotyka ziemi. „Król Karpat" śpieszy do uczty.

Ruchy niedźwiedzia z zapartym oddechem śledzą obserwatorzy. Miś śmiało podchodzi do ścierwa. Teraz każdy głębszy oddech, każdy ruch nierozważny mógłby zdradzić urządzoną zasadzkę, to też obserwatorzy, jakby zamarli, śledzą niedźwiedzia.

Na otwartej polanie, po ponowie, na bieli śnieżnej niedźwiedź nie czuje się dobrze; próbuje ucztować przy koniu, jednak z przezorności, nakazanej instynktem, chwyta część ścierwa (skóry z dwóch koni z kawałkami mięsa) i zaciąga tę wielką masę „królewskiego przysmaku" błyskawicznym ruchem w sąsiedni gąszcz, gdzie czuje się bezpieczniej; tam dopiero raczy się przysmakiem.

Zdarzenie tej nocy przekonało obserwujących, że niedźwiedź ma swoich towarzyszy biesiady... Oto z chwilą jego pojawienia się, jak na dany znak, wyłaniają się z gąszcza leśnego lisy i w najbliższej z nim zażyłości chwytają odpadki „z królewskiego stołu", nie podchodząc do ścierwiska, dla „lisiej ostrożności", która nakazuje trzymać się zdala od miejsc otwartych. Bodaj jakiś krzaczek, gałązka, drzewko, — zawsze jednak coś służyć musi za ochronę.

Po skończonej uczcie, nasycony miś odchodzi w swoje strony, by znowu przyjść na drugą noc. Był to jednak ten mniejszy niedźwiedź.

Po upływie pewnego czasu, następuje dalsza część „programu". Z ciemnego gąszcza wyłania się postać drugiego niedźwiedzia, większego od poprzedniego. Kroczy niedźwiedź odważnie wprost do konia, jednak na swojej drodze spotyka ślad poprzednika, rywala, i to go wyprowadza z równowagi: niezadowolenie swe objawia głośnym pomrukiem.

Niedźwiedź ten, obojętny już na skrupuły swego poprzednika, na otwartej polanie zajada przysmaki, a zaspokoiwszy głód, powolnym krokiem opuszcza polanę, odchodząc w gęstwinę.

Pozostaje niezapomniane wrażenie u widzów tego zdarzenia; swobodna obserwacja niedźwiedzia na wolności z bliskiej odległości — to rzadka okazja dla myśliwego — wyraźna łaska Św. Huberta.

Po północy obserwatorzy opuszczają stanowisko. P. dyr. Szubert, po porozumieniu się i uzyskaniu decyzji od dyrektora naczelnego lasów państwowych p. Adama Loreta, wyznacza definitywnie termin polowania.

W dniu 14 grudnia r. ub. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie adjutantów p. mjr. Jurgielewicza i p. kpt. Gurzewskiego przybył samolotem na lotnisko lwowskie, skąd samochodem wyjechał w stronę Doliny. Na szosie na terenie nadleśnictwa państwowego Lisowice oczekiwał przybycia Pana Prezydenta Rzplitej p. dyr. inż. Szubert w towarzystwie p. inspektora Biehlera i sekretarza p. Wiśniowskiego. Po krótkiem przywitaniu, samochody ruszyły w dalszą podróż, docierając w godzinach wieczornych do nadleśnictwa Iłemnia, gdzie Pan Prezydent zamieszkał w budynku nadleśnictwa.

Jakież zdziwienie zapanowało, gdy Pan Prezydent wysiadł z samochodu w Iłemni. Nadleśniczy dopiero wówczas dowiedział się, dla kogo przygotowywał polowanie, że niepokaźna, biedna wioska górska, witać będzie Dostojnego Gościa.

Obawy p. dyr. Szuberta i p. nadl. Białowąsa były coraz większe i streszczały się w niepokojącem pytaniu, czy niedźwiedzie przypadkiem nie zalegly w gawrze, ze względu na późną porę roku.

Przy kolacji rozmawiano o różnych przygodach łowieckich. Pan Prezydent podzielił się z otoczeniem swemi wrażeniami z różnych polowań i objazdów ziem Rzeczypospolitej, poczem wszyscy udali się na spoczynek.

Drugiego dnia, t. j. 15-go grudnia r. ub., w godzinach rannych, Pan Prezydent wraz z otoczeniem wyjechał drezyną motorową (torem kolejki leśnej) w góry, poczem podszedł do miejsca uczty niedźwiedziej i obejrzał za dnia przygotowaną ambonę, zaznajamiając się z warunkami odstrzału.

Po powrocie do nadleśnictwa i spożyciu obiadu, Pan Prezydent udał się ponownie w owym dniu w godzinach południowych do ambony — reszta zaś otoczenia oczekiwała odgłosu strzału w pewnej odległości.

Słońce zaszło, zapanował mrok — księżyc jeszcze nie wzeszedł — nastała cisza. Wszyscy, trapieni jedną myślą... czy niedźwiedź wyjdzie owej nocy... oczekiwali niecierpliwie na odgłos strzału.

Wreszcie p a d ł s t r z a ł — chwila milczenia i nieukrytej radości — m i ś p r z y s z e d ł!

Komentując różne trudności strzału, ze względu na ciemną noc, otoczenie Pana Prezydenta podążyło w stronę ambony, oczekując odgłosu trąby leśniczego, umówionego znaku, że przy podejściu nie grozi niebezpieczeństwo ze strony rannego zwierza, z którym spotkanie w takich warunkach fatalne mogłoby mieć następstwa.

W 45 minut po strzale, rzeczywiście usłyszano odgłos trąby leśniczego, wobec czego podążono do ambony. Tutaj przy świetle latarek elektrycznych dostrzeżono ciemną farbą zroszone tropy niedźwiedzia, prowadzące do potoku.

Okazało się, że Pan Prezydent celnym strzałem zadał śmiertelny cios niedźwiedziowi, który przyszedł do ścierwiska. Ze względu na porę i ewentualnie zagrażające niebezpieczeństwo, zaniechano dalszego podejścia i powrócono do nadleśnictwa w Iłemni.

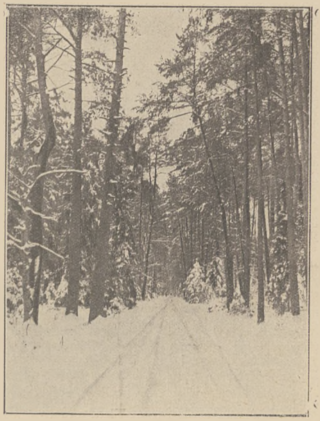
Nazajutrz, dnia 16-go grudnia, o godz. 8-ej rano leśniczy zaraportował telefonem z gajówki, że niedźwiedź, doskonale strzelony przez Pana Prezydenta, padł niedaleko miejsca strzału i jest już „w drodze" do nadleśnictwa, jedzie saniami do toru kolejki leśnej, poczem wózkiem kolejkowym zostanie odstawiony. Pan Prezydent w otoczeniu wyjechał drezyną motorową naprzeciw i w pewnej odległości od nadleśnictwa na torze kolejki leśnej ukazał się wózek a na nim, na specjalnem rusztowaniu, przykrytem świerczyną, „jechał" miś, strzeżony pilnie przez psy leśniczego.

P. dyr. Szubert, składając gratulacje Panu Prezydentowi, krótko przemówił, dziękując za łaskawe przybycie na teren dyrekcji lwowskiej, wyrażając prawdziwą radość imieniem administracji lasów państwowych z pomyślnego rezultatu jej starań w przygotowaniu i urządzeniu polowania dla Dostojnego Gościa, któremu nieprzebyte bory karpackie do stóp złożyły najpiękniejszy swój dar w postaci „Króla gór"; — brunatnego niedźwiedzia karpackiego.

P. dyr. Szubert zaznaczył w swem przemówieniu, że administracja lasów państwowych, wdzięczna za okazane dotąd względy, zawsze wywiązywać się będzie starała z nałożonych zadań i poczuwa sobie za wysoki zaszczyt gościć Głowę Państwa na własnych terenach, to też obecnie żywi prawdziwą radość, że najpiękniejszy dar naszych pięknych gór przypadł w udziale Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, w nagrodę za odwiedziny tego zakątka Rzeczypospolitej.

Po powrocie do nadleśnictwa i krótkim tam pobycie, Pan Prezydent odjechał samochodem do Warszawy, żegnany przez p. dyr. Szuberta i urzędników dyrekcji.

Po wyjeździe Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, z nadleśnictwa w Iłemni przesłany został służbowy raport telefoniczny dyrektorowi naczelnemu lasów państwowych p. Loretowi, że polecenia jego zostały wykonane z zadowalającym rezultatem i że Św. Hubert nie szczędził swych łask Najwyższemu Dostojnikowi Rzeczypospolitej, jako Opiekunowi borów i kniei polskich.



Fragment zimowy. Fot. K. Komierowski.

DZIERŻAWA REWIRÓW, CZY ODSTRZAŁ JELENI W KARPATACH?

Przez długie miesiące na łamach „Łowca Polskiego" i „Łowca" lwowskiego, przewijała się zacięta polemika między zwolennikami polowania na jelenie w porze rykowiska, a przeciwnikami tych łowów. — Nie zabierałem w polemice tej głosu, uważając, że nic groźnego dla jelenia z tego wyniknąć nie może i zadowoliłem się zajęciem na Zjazdach łowieckich — osobistemu zdaniu memu odpowiadającego — stanowiska, nie sprzyjającego zakazowi polowania w czasie rykowiska.

Dziś jednak pragnę, korzystając z gościnności „Łowca", zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, grożące nieobliczalnemi wprost konsekwencjami dla stanu jeleni w Karpatach.

Ministerstwo Rolnictwa, wychodząc z zupełnie zresztą słusznego założenia — przysporzenia większych dochodów dla Skarbu Państwa z polowania na terenach lasów państwowych w Karpatach i na Podkarpaciu, zmieniło proceder dotąd praktykowany, ograniczając do minimum wydzierżawianie terenów, a wprowadziło na to miejsce wydzierżawianie odstrzału pojedyńczych sztuk jeleni podczas rykowiska.

I zdawaćby się mogło, że założenie takie jest zupełnie słuszne i praktyczne; wszak poroża jelenia karpackiego są dla wielu, już nie dla naszych tylko polskich myśliwych, ale dla międzynarodowych łowców, pierwszorzędnem trofeum, a łowy w ramach puszczy karpackiej, niedoścignionem często marzeniem, więc i amatorów tych łowów powinno się znaleźć mnóstwo płacących i duże sumy, byle móc z łowów rykowiskowych w Karpatach z okazałemi powracać do siebie trofeami. — Koniecznym jednak jest po temu warunkiem, by król Karpat mógł byto-

wać i rozradzać tam się w swych pierwotnych pieleszach.

Zdaniem zaś mojem, zaprowadzenie odstrzału w krótkim czasie zniszczy stan obecny karpackiego jelenia, dążąc konsekwentnie z każdym rokiem pewniej do zupełnego wytępienia tego szlachetnego zwierza na terenach do Skarbu Państwa należących. — Tylko dzierżawca - hodowca jest w możności roztoczyć należytą opiekę nad rewirem mu powierzonym, tylko pod kontrolą zamiłowanego dzierżawcy - myśliwego, może straż łowiecka własna, ochronić zwierzostan od wilka i straszniejszego jeszcze wroga — górala - kłusownika.

Polując zgórą pół wieku w karpackich uroczyskach i będąc tamże dzierżawcą polowania w lasach państwowych, twierdzę stanowczo, że jest niemożliwe, by niższy personel mógł, a często i chciał, ochronić zwierzostany, jego opiece powierzone. — Wśród nadleśniczych i leśniczych, jest wielu znakomitych i zamiłowanych myśliwych, ale obowiązki ich biurowe, obowiązki nadzoru przedsiębiorstw tartacznych i kontroli, nie dają im możności poświęcenia potrzebnego czasu na opiekę nad łowiectwem i opiekę tę zdają na personel niższej kategorji, to jest na gajowych, rekrutujących się przeważnie z miejscowego elementu. — Taki gajowy zaś przeważnie albo nie ma czasu, albo też nie ma ochoty przeszkadzać żywiołom niepewnym, które z rusznicą w ręku, w czasie rykowiska na cały czas trwania tegoż, w góry wyruszają.

A czyż można porównać łowy myśliwego, dzierżawiącego na okres kilkuletni rewir, z myśliwym, przyjeżdżającym z zapasem monety, pozwalającym mu odstrzelić jednego lub kilka jeleni?

Pierwszy staje się zamiłowanym gospodarzem rewiru, znającym i warunki terenu i możliwości odstrzału, nie zrażającym się niespotkaniem, lub niedojściem do strzału w nadziei, że mu rok następny wynagrodzi wstrzemięźliwość; myśliwy jednak, który kupuje odstrzał, stara się odstrzał wykorzystać, nie dbając zupełnie o przyszłość rewiru. — Strzelać będzie często, jeżeli nie jest wytrawnym myśliwym a kasę ma pełną, do jelenia niełownego, strzelać będzie lekkomyślnie i nie wiele sobie zrobi z zarzutu, że zostawił po sobie kilka postrzałków; za strzały te zapłaci i wyjedzie, by w roku następnym szukać odstrzału w innym, lepszym rewirze.

W krótkim czasie przestaną się amatorzy ubiegać o odstrzał, a jeleń w praborach puszczy karpackiej stanie się wyjątkiem i lat długich będzie potrzeba, by stan jeleni poprawić i chociażby w przybliżeniu do dawnego stanu przywrócić.

Pragnąc zwrócić uwagę Ministerstwa na niebezpieczeństwa te, wynikające ze sprzedawania odstrzału i skorzystać ze Zjazdu Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich tej wiosny w Warszawie odbyć się mającego, apeluję do Kolegów Myśliwych, którzy polowali ubiegłej jesieni, by zechcieli ułatwić mi to zadanie i nadesłali mi listownie, adresując do Lwowa, ul. Kopernika 42, uwagi swe i przeżycia z ostatniego rykowiska.

W jednym z rewirów w lasach państwowych w Karpatach, w którym przez lat 6 polowałem z czterema towarzyszami, dzieląc przestrzeń całą dzierżawioną na pięć obszernych rewirów, a który to rewir oddano w jesieni r. 1931 ze wspaniałym stanem jeleni, ostatniej jesieni 4 myśliwych wydzierżawiło odstrzał kilku jeleni. Rezultatem wyprawy — odstrzał jednego jelenia, więcej nie strzelano, a w najlepszej części, gdzie mój syn przed trzema laty miał 11 jeleni na strzał, wśród tych 3 kapitalne, a nie strzelił do żadnego, nie mając pewności strzału, — w jesieni 1932 r. nie tylko nie widziano żadnego jelenia, ale nie słyszano nawet ryku.

Drugi ze znajomych mi myśliwych wydzierżawił odstrzał 2-ch jeleni minionej jesieni i spędził dni 10 w rewirze, a do strzału nie przyszedł z tej prostej przyczyny, że gajowy, do dyspozycji mu dodany, podprowadzał go w części rewiru, gdzie jeleni nie było, a gdy jeleń jaki zaczął się gdzieindziej odzywać, nie szukał go tam, twierdząc, że tam tak trudny teren, że niema mowy o podejściu jelenia.

W przekonaniu, że Koledzy—karpaccy myśliwy podobnych faktów opartych na przeżyciach swych potrafią sporo przytoczyć, gorąco ich proszę, by się niemi ze mną podzielić zechcieli, a ja w ten sposób zebrany materjał zużytkuję na Zjeździe Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, celem przekonania czynników i władz odpowiedzialnych o niebezpieczeństwie tak bardzo aktualnem, a groźnem, wynikającem z wydzierżawiania odstrzału. Racjonalnem dla łowiectwa karpackiego a korzystnem dla Państwa, jako właściciela łowisk w lasach państwowych, będzie zawsze tylko wydzierżawianie rewirów na okres możliwie długi myśliwym - hodowcom, a celem umożliwienia im ubiegania się o dzierżawy, zniżenie czynszu, który w latach świetnej konjunktury nie był wygórowany, ale dzisiaj, przy podrożeniu pieniądza, jest stanowczo za wysoki.

JULJUSZ BIELSKI.



Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA ZARZĄDU ZWIĄZKU Z DNIA 6 LISTOPADA 1932 ROKU.

Obecni pp.: Prezes — gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, wiceprezesi — gen. dyw. Kazimierz Fabrycy, Maurycy hr. Potocki, członkowie: Marjan Chrzanowski, Walenty Garczyński, Bohdan Gędziorowski, Wojciech hr. Gołuchowski, Jan Grabowski, Witold Kiltynowicz, inż. Herman Knothe, Czesław Lisowski, inż. Adam Romanowski, Józef Skrzypek, Kazimierz Świderski, Wacław Szperling, inż. Kazimierz Tołłoczko, Aleksander Tallen-Wilczewski, dr. Józef Żenczykowski i Jan Żukotyński.

Nieobecność usprawiedliwili pp.: wiceprezes płk. Konstanty Chłapowski, członkowie — Józef Błeszyński, Henryk Górski, dr. Jan Łukowicz, Władysław Janta-Połczyński, inż. Leopold Skulski, Władysław Słonczyński, Franciszek Unrug.

Protokół prowadził Jerzy Bokiewicz.

Zarząd Związku przyjął do wiadomości protokół posiedzenia Zarządu z dnia 16 kwietnia oraz protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 26 października.

Na wniosek Wydziału Wykonawczego Zarząd zaliczył w poczet Stowarzyszeń Związkowych:

1) Towarzystwo Racjonalnego Myślistwa w Łodzi,
2) Kółko Łowieckie „Soból" w Dąbrowie Górniczej i
3) Gminne Kółko Łowieckie w Stawie k/Kalisza.

Na wniosek Wydziału Wykonawczego z dnia 26 października Zarząd Związku uchwalił skreślić z listy Stowarzyszeń Związkowych:

1) Gminne Kółko Łowieckie w Ossowej p. Płotnica — za zaległości w opłatach składki na rzecz Związku za lata 1930, 1931 i 1932.

2) Towarzystwo Racjonalnego Polowania „Rogacz" w Warszawie — za zaległości w opłatach składki na rzecz Związku za lata 1931 i 1932.

Wyegzekwowanie należnych od stowarzyszeń tych sum — przekazano Wydziałowi Wykonawczemu.

Po rozpatrzeniu wniosków o odznaczenia łowieckie — Zarząd Związku uchwalił nadać:

Najwyższe odznaczenie łowieckie „Złom":

1) p. dr. Konradowi Wróblewskiemu — za monografię p. t. „Żubr puszczy Białowieskiej" (wniosek Wydziału Wykonawczego z dnia 26 października).

2) p. Tadeuszowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu — za wybitną działalność na polu łowiectwa (wniosek M. T. Ł. z dnia 31.X Nr. 927);

3) p. Antoniemu bar. Goetz-Okocimskiemu — za wybitną działalność hodowlaną na polu łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.).

4) p. Sewerynowi Krogulskiemu — za wybitną działalność na polu łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.);

5) p. Albertowi Mniszkowi — za wybitne zasługi na polu piśmiennictwa łowieckiego (wniosek M. T. Ł. j. w.);

6) p. dr. Alfredowi Sanderowi — za wybitną pracę organizacyjną na polu łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.);

7) p. Adamowi hr. Starzeńskiemu — za działalność organizacyjną na polu łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.);

8) p. Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu — za wybitną działalność hodowlaną na polu łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.);

9) p. dr. Witoldowi Ziembickiemu — za działalność naukową w dziedzinie łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.).

10) p. prof. Edwardowi Niezabitowskiemu — za wybitną działalność naukową na polu rozpoznawania chorób zwierzyny (wniosek Wielk. Zw. Myśl. z dnia 1.XI Nr. 549/32, uzupeluzupełniony przez Zarząd Związku);

11) p. dr. Janowi Łukowiczowi — za wybitne zasługi na polu organizacji łowiectwa (wniosek Pom. Tow. Łow. z dnia 25.IV uzupełniony przez Zarząd Związku);

12) p. prez. Józefowi Skrzypkowi — za wybitną działalność ideowa na polu łowiectwa.

„Złoty medal zasługi na polu łowiectwa":

1) p. Włodzimierzowi Barańskiemu — za wybitną działalność na polu hodowli i ochrony zwierzyny (wniosek M. T. Ł. z dnia 31.X Nr. 927);

2) Dyrekcji lasów i dóbr bar. Groedlów w Skolem — za wybitną działalność na polu hodowli i ochrony zwierzyny (wniosek M. T. Ł. j. w.);

3) p. Władysławowi Gurtlerowi — za zasługi na polu piśmiennictwa łowieckiego i wybitną działalność w dziedzinie łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.);

4) p. Tadeuszowi Hcroszkiewiczowi — za wybitne zasługi na polu hodowli i ochrony zwierzyny (wniosek M. T. Ł. j. w.);

5) p. dr. Adamowi Lardemerowi — za wybitne zasługi na polu łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.);

6) Miejskiemu Towarzystwu Łowieckiemu we Lwowie — za troskliwą gospodarkę łowiecką (wniosek M. T. Ł. j. w.);

7) p. Antoniemu Pisulińskiemu — za zasługi na polu piśmiennictwa łowieckiego (wniosek M. T. Ł. j. w.);

8) p. Kazimierzowi Remiszewskiemu — za wybitne zasługi na polu hodowli i ochrony zwierzyny (wniosek M. T. Ł. j. w.);

9) Towarzystwu Myśliwych w Bełzie — za racjonalną gospodarkę łowiecką (wniosek M. T. Ł. j. w.);

10) p. Kazimierzowi Wysockiemu — za wybitną działalność w dziedzinie łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.);

11) p. Janowi Zlamalowi — za wybitną działalność na polu hodowli i ochrony zwierzyny (wniosek M. T. Ł. j. w.);

12) p. Stanisławowi Paliszewskiemu — za działalność na stanowisku delegata Związku w pow. Czarnków i za pracę hodowlaną (wniosek Wlkp. Zw. Myśl. z dnia 4.XI);

13) p. ord. Janowi Taczanowskiemu — za działalność na stanowisku delegata Związku w pow. Pleszew i za pracę hodowlaną (wniosek W. Z. M. j. w.);

14) p. Olgierdowi ks. Czartoryskiemu — za działalność na stanowisku delegata Związku w pow. Krotoszyn i za pracę hodowlaną (wniosek W. Z. M. j. w.);

15) p. nadl. inż. Leonowi Martyńcowi — za działalność na stanowisku delegata Związku w pow. Oborniki i za pracę hodowlaną (wniosek W. Z. M. j. w.);

16) p. Antoniemu Muszyńskiemu — za skuteczną walkę z kłusownictwem (wniosek W. Z. M. j. w.);

17) p. dr. Henrykowi Cetkowskiemu — za wybitną działalność organizacyjną na polu łowiectwa (wniosek W. Z. M. j. w.);

18) p. Eberhardtowi Lehmann-Nitschemu — za wybitną działalność na polu hodowli zwierzyny (wniosek W. Z. M. j. w.);

19) p. Erykowi v. Witzlebenowi — za wybitną działalność na polu hodowli zwierzyny (wniosek W. Z. M. j. w.);

20) p. Wilhelmowi hr. Hochbergowi — za wybitną działalność na polu hodowli zwierzyny (wniosek W. Z. M. j. w.);

21) p. Włodzimierzowi Bronikowskiemu — za zasługi organizacyjne na polu łowiectwa (wniosek W. Z. M. j. w.);

22) p. leśn. Janowi Kudakowi — za skuteczną walkę z kłusownictwem (posiada już srebrny medal, wniosek W. Z. M. j. w.);

23) p. Stefanowi Różyckiemu — za zasługi na polu hodowli i organizacji łowiectwa (wniosek Pom. Tow. Łow. z dnia 25.IV).

„Srebrny medal za zasługi na polu łowiectwa":

1) p. Franciszkowi Kalkusowi — za wybitne zasługi na polu łowiectwa (wniosek M. T. Ł. z dnia 31.X Nr. 927);

2) p. Józefowi Sikorze — za zasługi na polu hodowli i ochrony zwierzyny (wniosek M. T. Ł. j. w.);

3) p. Władysławowi Wesołowskiemu — za zasługi na polu organizacji łowiectwa (wniosek M. T. Ł. j. w.);

4) p. Janowi Kurnatowskiemu — za wybitną działalność na stanowisku delegata Związku w pow. Gostyń oraz w dziedzinie hodowli psów myśliwskich (wniosek W. Z. M. j. w.);

5) p. inż. Bronisławowi Przybylskiemu — za działalność na polu piśmiennictwa łowieckiego (wniosek W. Z. M. j. w.);

6) p. dr. Juljanowi Krzychowi — za wybitną działalność na stanowisku delegata Związku w pow. Ostrzeszów i za pracę hodowlaną (wniosek W. Z. M. j. w.);

7) p. dr. Stefanowi Modrzejewskiemu — za pracę organizacyjną i hodowlaną na polu łowiectwa (wniosek W. Z. M. j. w.);

8) p. Richardowi Bardtowi — za pracę hodowlaną (wniosek W. Z. M. j. w.);

9) p. Hansowi Bardtowi — za pracę hodowlaną (wniosek W. Z. M. j. w.).

„Bronzowy medal zasługi na polu łowiectwa":

1) p. leśn. Franciszkowi Jankowskiemu — za skuteczną walkę z kłusownictwem (wniosek W. Z. M. j. w.);

2) p. leśn. Adamowi Chrastakowi — za skuteczną walkę z kłusownictwem (wniosek W. Z. M.);

3) p. leśn. Kazimierzowi Grzechowiakowi — za skuteczną walkę z kłusownictwem (wniosek W. Z. M. j. w.);

4) p. leśn. Franciszkowi Ciupińskiemu — za pracę w dziedzinie hodowli psów myśliwskich (wniosek W. Z. M. j. w.);

5) p. leśn. Brunonowi Gramowskiemu — za pracę w dziedzinie hodowli psów myśliwskich (wniosek W. Z. M. j. w.).

Sprawę organizacji Związku słowiańskiego myślistwa referował p. gen. Fabrycy. Z inicjatywy prezesa czechosłowackiego Związku myśliwskiego prof. Dyka organizuje się Związek słowiańskiego myślistwa, do którego weszłyby: Czechosłowacja, Jugosławja, Polska, a nadto Rumunja i Węgry. Między temi narodami zawarte byłyby pakty, mające na celu uzgodnienie wspólnych interesów łowieckich na obszarach sąsiadujących, ustalanie terminów ochronnych i t. p. Wejście Polski do tego Związku byłoby pożyteczne. Wydział Wykonawczy już sprawę tę rozpatrywał i w zasadzie wyraził zgodę na współudział łowiectwa polskiego w Związku słowiańskiego myślistwa, zastrzegając się, że konkretne pertraktacje w tej sprawie będzie mógł rozpocząć ze Związkiem czechosłowackim po posiedzeniu Zarządu Związku, jako wyłącznie powołanego do decyzji w tak ważnych sprawach. Wydział Wykonawczy zastrzegł się również, że nie mógłby przyjąć warunków, któreby ograniczały swobodę w działalności Związku naszego na terenie Conseil International de la Chasse. Inicjator aljansu słowiańskiego, prof. Dyk, nadesłał wyjaśnienie, że stworzenie Związku słowiańskiego w żadnej mierze nie wkracza w program i prace Conseil International de la Chasse, gdyż chodzi tu jedynie o zbliżenie wzajemne i współpracę osobistą, głównie myśliwsko-literacką. P. gen. Fabrycy stawia wniosek, by Związek nasz przystąpił do aljansu na podstawie uprzednio skonkretyzowanych zasad współpracy. W zasadach tych uwzględnić należy współdziałanie na polu piśmiennictwa łowieckiego w kierunku podniesienia kultury łowieckiej, zawieranie umów regjonalnych, dotyczących ochrony pewnych gatunków zwierzyny, a w szczególności ptactwa wędrownego — w pasach pogranicznych, uzgodnianie terminów ochronnych, a wreszcie występowanie na gruncie Conseil International de la Chasse.

W dyskusji wypowiedzieli się pp. hr. Gołuchowski, hr Potocki, Garczyński, poczem p. prezes gen. Sosnkowski zreasumował dyskusję i sformułował wniosek:

1. Zarząd Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich inicjatywę zbliżenia narodów słowiańskich na polu łowiectwa wita ze szczerym entuzjazmem.

2. Zarząd Związku wyraża gotowość współpracy swej na tem polu z narodami słowiańskiemi, proponując ze swej strony zasady tej współpracy, streszczone w referacie p. gen. Fabrycego.

3. Zarząd Związku proponuje odbycie wstępnych obrad, dla zaoszczędzenia kosztów, w czasie najbliższej sesji Conseil International de la Chasse.

Wnioski powyższe zostały jednomyślnie przyjęte.

Przystąpiono z kolei do załatwienia spraw bieżących.

Na walne zgromadzenie polskiej Spółki eksportu żywej zwierzyny „Diana", której Związek jest udziałowcem, delegowano p. Józefa Skrzypka.

Przyjęto do wiadomości treść pisma Wydziału Wykonawczego do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o drukowanie na kartach łowieckich właściwych terminów ochronnych, na podstawie odnośnych rozporządzeń o przedłużeniu tych terminów, oraz odpowiedź Ministerstwa w tej sprawie. Zarząd Związku uznał, że lepiej byłoby na kartach łowieckich terminów ochronnych wogóle nie zamieszczać, niż gdyby miały być nadal drukowane terminy ustawowe, kilkakrotnie już zmieniane.

c) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie przedstawiciela Związku w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, p. hr. Starzeńskiego z posiedzenia P. R. O. P. w dniu 8 i 9 października r. b. w Krakowie. W związku z poruszoną na posiedzeniu tem sprawą ochrony pardwy — wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Garczyński, gen. Fabrycy i Knothe. Uznano, że przyczyną zmniejszenia się ilości pardw nie jest osuszenie torfowisk w północnej części Polski. Są inne przyczyny, jak przedewszystkiem nadmierne rozmnażanie się skrzydlatych drapieżników. Najlepszym rezerwatem jest należycie zagospodarowany i ochraniany przed drapieżnikami rewir łowiecki.

Zarząd Związku uchwalił na wniosek Wydziału Wykonawczego zasadę, iż nieobecność członka Wydziału Wykonawczego na trzech kolejnych posiedzeniach Wydziału bez usprawiedliwienia — powoduje automatyczne odwołanie go z Wydziału Wykonawczego. To samo dotyczy członków Komitetu redakcyjnego „Łowca Polskiego" zamieszkałych w Warszawie.

Stosownie do § 26 statutu Związku, Zarząd desygnował do Wydziału Wykonawczego pp.: Wacława Szperlinga, jako przewodniczącego, Jana Grabowskiego, jako zastępcę przewodniczącego, Józefa Skrzypka, jako skarbnika, Bohdana Gędziorowskiego, jako sekretarza, oraz pp. W. Garczyńskiego, W. Kiltynowicza, H. Knothego, Cz. Lisowskiego, A. Tallen-Wilczewskiego i J. Żukotyńskiego — jako członków.

Referat spraw łowieckich powierzono p. Garczyńskiemu.

W związku z zamierzonem przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych rozporządzeniem, wprowadzającem czas ochronny dla pewnych gatunków zwierząt, dotąd ochroną wogóle nieobjętych, oraz czas odstrzału dla sarn-kóz i kur bażancich, Zarząd Związku postanowił zaproponować Ministerstwu następujące:

a) terminy ochronne:

dla żbików — 16 lutego do 30 listopada,

dla kun leśnych (tumaków) i nurek — 1 marca do 31 października,

dla wiewiórek — 1 marca do 30 listopada;

b) czas odstrzału:

dla sarn-kóz, łań jeleni i danieli — 16 stycznia do 15 lutego,

dla bażantów-kur — 1 do 30 listopada.

Termin ochronny dla dzików postanowiono zaproponować od 1 marca do 30 czerwca, jeżeliby zaś wprowadzenie tego terminu okazało się niemożliwe, to przynajmniej od 1 marca do 30 kwietnia.

Wydziałowi Wykonawczemu polecono również wznowienie prac komisji nowelizacyjnej, przyczem, jako wytyczną dla komisji tej — uznano projekt Związku, złożony w Ministerstwie Rolnictwa (projekt nowego prawa łowieckiego).

W związku z tą sprawą zabrał głos p. Chrzanowski, zwracając się z prośbą pod adresem komisji nowelizacyjnej, aby w pracy swej uwzględniła interesy Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, omówione na wspólnych konferencjach.

Na wniosek p. Garczyńskiego postanowiono przesłać Oddziałom Wojewódzkim Związku do przejrzenia i opracowania uwag projekt nowelizacji, po ukończeniu prac nowej komisji.

P. gen. Fabrycy przedstawił Zarządowi konieczność przeprowadzenia reorganizacji Związku i łącznie z tem zmian statutu Związku, niezależnie od nowelizacji prawa łowieckiego. Statut nasz bowiem dostosować należy do roli, jaką Związek ma spełnić w przyszłości, trzeba organizację przygotować tak, aby nowe prawo łowieckie nas nie zaskoczyło, abyśmy gotowi byli do spełnienia obowiązków, które na nas prawo to włoży.

Na wniosek p. Szperlinga Zarząd Związku powołał do życia komisję reorganizacyjną, przewodnictwo tej komisji powierzając p. gen. Fabrycemu. Na propozycję p. gen. Fabrycego do komisji reorganizacyjnej wybrano pp.: M. hr. Potockiego, St. Kamockiego i A. Tallen-Wilczewskiego. Komisji tej pozostawiono prawo kooptacji.

Statut Związku musi być uzupełnieniem prawa łowieckiego, dlatego też, na wniosek p. prezesa gen. Sosnkowskiego, zlecono komisji reorganizacyjnej, aby pracę swą prowadziła w porozumieniu z komisją nowelizacyjną i ze sferami rządowemi.

Wobec wyczerpania porządku obrad p. prezes gen. Sosnkowski posiedzenie zamknął.

W czasie przerwy obiadowej członkowie Zarządu zwiedzili strzelnicę Bractwa Strzelców Kurkowych na forcie w Szczęśliwicach, gdzie odbywały się właśnie zawody w strzelaniu myśliwskiem, następnie zaś zwiedzono II Pokaz trofeów łowieckich w Oficerskiem kasynie garnizonowem

DO P.P. DELEGATÓW POWIATOWYCH!

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich prosi P. P. Delegatów o nadsyłanie sprawozdań za rok 1932 i aktualnych wiadomości łowieckich z powiatów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

SZKOŁA IM. Ś. P. JULJANA EJSMONDA.

Dowiadujemy się, że Grodzieńskie Towarzystwo Myśliwskie, pragnąc uczcić pamięć ś. p. Juljana Ejsmonda, postanowiło wybudować we wsi Kołpaki w powiecie grodzieńskim szkołę ludową imienia niezapomnianego poety.

ZNÓW WALKA Z KŁUSOWNIKAMI.

Na terenie powiatu sieradzkiego w woj. łódzkiem od dłuższego czasu grasowała banda nieuchwytnych kłusowników. Przed kilku dniami policja dokonała obławy, w wyniku osaczając bandę, złożoną z dwunastu kłusowników. Otoczeni dali ognia do policjantów, którzy odpowiedzieli im strzałami w obronie własnej. Jeden z kłusowników, Antoni Wojcieszko, został schwytany, dzięki zranieniu go, inni jednak uciekli.

Patrol policyjny natknął się na pięciu kłusowników w powiecie radomskowskim. W tym wypadku również wywiązała się strzelanina, żaden jednak z policjantów nie odniósł ran. Wszystkich pięciu kłusowników schwytano, odebrano im broń, naboje, oraz kilka sztuk zabitej zwierzyny.

ZAMACH NA GAJOWEGO.

W lasach państwowych w powiecie konińskim woj. łódzkiego, gajowy Szczepan Biskupiak ścigał przyłapanego na ścinaniu sosny Stanisława Matczaka, notorycznego kłusownika i złodzieja leśnego. Ścigany odwrócił się nagle i z całą siłą uderzył gajowego Biskupiaka toporem w głowę, powodując utratę przytomności.

Matczak został osadzony w więzieniu.

FAŁSZYWE ALARMY O WILKACH.

W związku z notatkami prasowemi oraz komunikatem radjowym o pojawieniu się stada wilków pod Lwowem, stwierdzono, że informacje te okazały się nieprawdziwe. Faktem jest jedynie, że niedawno zjawiła się w Sokolnikach (pow. lwowski) napół oswojona wilczyca, będąca własnością pewnego oficera, która pokąsała dwa psy.

Wilczycę zapędzono na podwórze miejscowego probostwa i tam ją zastrzelono.

KRONIKA MYŚLIWSKA.

OD REDAKCJI.

Szanownych Korespondentów naszych i Czytelników prosimy, aby w nadsyłanych sprawozdaniach z polowań podawali, oprócz nazwy majątku, czy obwodu łowieckiego, na którym polowania się odbyły, również nazwy powiatów i województw. Przy sposobności prosimy uprzejmie, aby sprawozdania te pisane były czytelnie i po jednej stronie papieru, co znacznie ułatwi redakcji korzystanie z nadsyłanych wiadomości.

— Dn. 14 grudnia r. z. odbyło się polowanie w majątku Setropie (pow. Płock) p. Karola Grabowskiego; padło 256 zajęcy. Najwięcej na rozkładzie (po 34 sztuki) mieli pp. Stefan Mieczkowski z Dzierżanowa oraz Antoni Czaplicki z Osieka.

— Dnia 19 grudnia r. z. odbyło się polowanie w majątku Tulibowo (pow. włocławski) p. Juljana Gościckiego; zabito 145 zajęcy i 3 lisy. Najwięcej zabił p. Antoni Czaplicki z Osieka (19 zajęcy i lisa).

— Dnia 21 grudnia r. z. odbyło się polowanie w majątku Bożymie (pow. włocławski) u p. Siniarskiego — Czaplickiego; zabito 220 zajęcy i lisa. Najwięcej zabił p. Stefan Mieczkowski z Dzierżanowa (23 zające).

— Dnia 22 grudnia w Nadółkach p. Stefana Górskiego odbyło się polowanie, na którem padło 113 sztuk. Najwięcej zabił p. Tryniszewski z Pieścideł ,mając na rozkładzie 17 zajęcy.

— Dnia 5 stycznia r. b. odbyło się polowanie w majątku Zaborowo (pow. płoński) u p. Jana Cichowskiego. Zabito 115 zajęcy.

— W dniach 24, 27 i 28 grudnia r. z. odbyły się polowania w dobrach Gościerzyn-Przysieka Stara (pow. Wolsztyn woj. poznańskiego), wł. Zygmunta hr. Kurnatowskiego. Ogółem padło 928 zajęcy, 1 lis i 54 bażanty. W polowaniach tych brali udział, oprócz gospodarza, pp.: starosta Kaczorowski, Janta-Połczyński, Hubert hr. Kurnatowski, Bernard hr. Skórzewski, Zygmunt hr. Mielżyński-Kurnatowski, Maciej i Stanisław hr. Kurnatowscy oraz dyr. Przybylski. Królem polowania został Zygmunt hr. Mielżyński-Kurnatowski, mając na rozkładzie 159 sztuk.

— W Kotowie i Woźnikach (woj. poznańskie), dobrach Andrzeja hr. Kurnatowskiego polowano w dniu 28 grudnia r. z. w 8 strzelb na bażanty. Ubito 570 bażantów (dzikich), 16 zajęcy i 6 królików. Polowanie było znakomicie zorganizowane i prowadzone. 12-letni synek gościnnych gospodarzy, Olgierd, pierwszy raz w życiu brał udział w polowaniu, a choć stawiany był daleko po za linją myśliwych, ubił 16 sztuk. Dowód to jeden z wielu, jak silną i dziedziczną jest krew i talenty myśliwskie!

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Prośba o fotografje.

Redakcja „Łowca Polskiego" prosi PP. Myśliwych, posiadających ciekawe zdjęcia myśliwskie, o nadesłanie tychże Redakcji do użytku bieżącego.

Prosimy o podawanie nazwisk osób, które dokonały zdjęć, w celu zamieszczenia ich pod fotografjami.

REDAKCJA „ŁOWCA POLSKIEGO"

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15